

## PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przegłędaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partji, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wołę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

### Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Żyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

## STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE  
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare  
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION  
P. O. Box 5455, Chicago, Illinois 60680, U. S. A.

## UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadawać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n.—P. O. Box 5455, Chicago, Ill. 60680

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Miesięcznik STRAŻ: — Published monthly at Chicago, Ill., by the Polish Bible Students Ass'n. Subscription: 20 c. a copy; \$2.00 a year. Acceptance for mailing at special rate of postage, by Permit No. 3828, authorized in March, 1962.

## CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stronic 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obecnego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich

o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stale otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

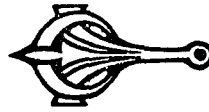
Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION  
P. O. Box 5455, Chicago, Ill. 60680

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.



# STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XLIV

MAJ (MAY), 1965

Nr. 5

## PROTESTANTOM POD ROZWAGĘ

**T**AK ZWANY: "Ruch Ekumeniczny", czyli dążność do połączenia denominacji chrześcijańskich w jedną wielką unię kościelną, albo, o ile dałoby się, w jeden kościół chrześcijański, nabrał w minionych paru latach znacznego rozgłosu. Coraz częściej można czytać w prasie i słyszeć przez radio i telewizję różne komentarze w tym względzie. Są to przeważnie komentarze przychylnie, wypowiedane przez różnych kaznodziejów protestanckich i katolickich, albo przez fachowych komentatorów prasowych i radiowych. Rzadziej komentują o tym przewodcy polityczni, prawdopodobnie dla tego, że w Stanach Zjednoczonych religia jest, lub powinna być odłączona od polityki i powierzchownie klerykalizm stosuje się do tego, aczkolwiek skrycie wpływy kościelnictwa odgrywają w polityce coraz większą rolę.

Trzeźwa obserwacja ruchu ekumenicznego nie budzi przekonania, że ruch ten powstał i nabiera rozmachu ze szczerzej gorliwości religijnej, z zamiłowania do prawdziwej Ewangelii Chrystusowej i prawdy Bożej. Chociaż propagatorzy tego ruchu przytaczają czasami niektóre orzeczenia Pisma świętego, czynią to więcej dla propagandy i nadania temu ruchowi więcej powagi, aniżeli z przekonania religijnego, uzasadnionego na Słowie Bożym. Główną ich pobudką zdaje się być samoochrona przed naporem wzmagającej się niewiary i antyklearykalizmu, szczególnie ze strony sfer postępowych. Według znanego i w wielu okolicznościach prawdziwego hasła: "W jedności siła", zdaje się im, że chrześcijaństwo zjednoczone w jedną silną unię religijną, będzie mógł skuteczniej przeciwdziałać wzmagającej się propagandzie antyreligijnej.

Ze stanowiska mądrości światowej mieści się w tym dużo prawdy; lecz i nie mniej prawdziwym jest ten fakt historyczny, że gdzie jedna ideologia, czy to polityczna, czy religijna zdobyła ogólne uznanie i władzę, wnet zaczęła tej władzy używać na coraz większe wywyższe-

nie swego autorytetu i na pozbawienie wolności głosu i sumienia tym, którzy owemu autorytetowi nie mogli lub nie chcieli poddawać się bezkrytycznie.

Zapiski historyczne świadczą, że nieomal wszystkie narody europejskie a częściowo także afrykańskie i azjatyckie były kiedyś kontrolowane dominującą ideologią i władzą jednego wielkiego, panującego kościoła katolickiego. Władza kościelna, pod przewodnictwem papieża, górowała nawet nad władzami świeckimi ześrodkowanymi w cesarzach, królach i książętach, nad którymi papież mieli władzę koronowania i detronizowania. Czasy te przeszły do historii jako ciemne wieki średnie. Szczególnie pod koniec średniowiecza, w okresie t.zw. "Świętej (?) Inkwizycji", prześladowanie na tle religijnym doszło do takich rozmiarów, że nawet żywcem na stosach palono t.zw. "Heretyków", których jedyną zbrodnią było nie poddawanie się władzy i uroszczeniom ówczesnego kościoła panującego i jego dumnego kleru. Wielka Reformacja, rozpoczęta na początku szesnastego stulecia przez Marcina Lutra i innych zacnych reformatorów, była zbiorowym protestem przeciwko błędom i nadużyciom tego dominującego systemu religijnego.

Reformacja wytworzyła wiele protestanckich denominacji i sekt, lecz przywróciła większą wolność osobistą, wolność sumienia i słowa. Pomiędzy wyznaniem protestanckimi pierwotnie też było dużo sporów i walk rywalizacyjnych, lecz z czasem, szczególnie od uniezależnienia się Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, konstytucyjnie zagwarantowano każdemu wolność sumienia i prawnie zabroniono prześladowań religijnych, dając wolność wszystkim wyznaniom. W prawdzie wolność ta jest również w różny sposób nadużywana przez niektórych, lecz w każdym razie lepsza jest od dawnej niewoli jednego wielkiego kościoła, który panował nad sumieniem poszczególnych jednostek i całych narodów.

Wobec tych historycznych faktów dziwić się można, że ruch ekumeniczny, zamiast protestów ze strony protestantów, otrzymuje więcej głosów przychylnych aniżeli przeciwnych. Sprawdzamy jednak, że i głosy przeciwne są podnoszone tu i ówdzie przez odważnych kaznodziejów protestanckich. Jeden z takich głosów zauważyliśmy w roku minionym na łamach popularnego tygodnika amerykańskiego: "The Saturday Evening Post", który w wydaniu swoim na 24 października 1964 r., opublikował dość rzeczowy artykuł protestujący, napisany przez dwóch kaznodziejów, H. A. Buchanan i B. W. Brown, którzy są Pastorami w kościele Baptystów.

Dla lepszej orientacji w tej sprawie, przytaczamy poniżej, w dosłownym tłumaczeniu, ów artykuł zatytułowany: —

### Ruch Ekumeniczny Zagroza Protestantyzmowi

"Amerykański system religijny znajduje się obecnie w ogniu. Spuścizna protestanckiej reformacji, system, który zaopatrza nas w taką mnogość różnych kościołów, jest kwestionowany przez popularny dziś ruch ekumenistyczny. Rozpoczynając gorliwą krucjatę aby zjednoczyć chrześcijaństwo, ekumeniści oświadczyli, że rozdzielenie ciała Chrystusowego jest grzechem i skandalem. Faktycznie jednak, ten ruch ekumenistyczny grozi istotnym niebezpieczeństwem. On może doprowadzić do wytworzenia kościelnej potęgi nie mającej nic wspólnego z tym co przewidział Jezus z Nazaretu. Gorzej nawet, to staranie wytworzenia nadkościola może zniszczyć ową spuściznę rozmaitości, która ubogaciła nasze życie duchowe. Protestanci mogą być zniewoleni albo wciągnięci do wyznań i pozycji, które narażają ich religijne wierzenia na kompromisy.

"Ruch ekumeniczny otrzymał potężny rozped drugim Soborem Watykańskim i rzymskimi propozycjami wobec grecko - katolickich i protestanckich zrzeszeń. Idąc za przewodnictwem Papieża Jana XXIII, Sobór Watykański wystawia "odłączonym braciom" ofertę zjednoczenia. Nie mniejszy rozped wyszedł od niekatolickich przewodców, którzy pielęgnują nadzieję, że kościół może osiągnąć taką jedność, która dawałaby jemu autorytet w sprawach społecznych. Wśród amerykańskiego protestantyzmu w międzyczasie puszczone była w ruch agitacja by zjednoczyć cztery główne ciała protestanckie w tym kraju — kościoły; dnożony Kościół Chrystusowy. (Ten ostatni — Episkopalny, Prezbiteriański, Metodyski i Zje-

już przedstawia unię dwu kościołów). Jednocześnie, za pomocą protestancko - katolickiej "dialogii" wytwarzana jest atmosfera, w której mieści się nadzieja, że porozumienie będzie osiągnięte.

"Wobec takiego naporu poza tym ruchem ekumenicznym, dziwić się można czemu te mury denominacyjne nie są rozwalone natychmiast. Prawdą w tym względzie jest, że doktrynalne różnice przedstawiają szczerze przekonania sumiennych ludzi, którzy niejednakowo rozumieją sprawy zasadnicze. Spodziewać się aby ludzie ci rozpuścili swoje różnice w mętnej bagnie kościelnej unii, równałoby się mniemaniu, że kwestie sporne, dla których ludzie cierpieli i umierali, nie są w rzeczywistości ważne; że Luter, Kalwin, Knox, Wesley i wszyscy inni reformatorzy aż do naszych czasów spierali się o rzeczy małoważne. Czy w tym ruchu ekumenicznym nie dostrzegamy rodzenia się pewnego rodzaju nowej i przerażającej formy religijnej bigoterii — jakoby mniemania, że kto obstaje za swoimi poglądami ten zajmuje postawę przewrotną, krnąbrną i niechrześcijańską?

"Co uczynić z doktrynalnymi różnicami, które dzielą chrześcijaństwo? Czy sumienny człowiek może wyrzucić je na śmietnisko dla dobra zjednoczenia? Czy unia kościołów istotnie wznosi się jakoby Góra Everest ponad wszystkie doktryny? Czy religijne "dialogi" rozwiążą wszelkie kwestie o naukach fundamentalnych, takich jak chrzest, Wieczerza Pańska, wolność religijna, zarząd w kościele, rola Panny Marii itp.?

"Dla zilustrowania tego zamętu weźmy spór Mariański. Biskupi zgromadzeni na Soborze Watykańskim mogą dzielić się w takich technicznych określeniach jak to: czy matka Jezusa ma być włączona do wszystkich innych dogmatów kościoła, czy ma mieć swój własny określony, odrębny dogmat? Jednak to nie dotyka tego głównego faktu, że kościół Rzymsko-Katolicki ogłosił już względem Marii dwa dogmaty, które protestanci odrzucają. W roku 1854 Pius IX ogłosił dogmat, że Maria była wolna od grzechu pierworodnego — Niepokalane Poczęcie — a w roku 1950 Pius XII orzekł, że Maria z ciałem wstąpiła do nieba — dogmat Wniebowzięcia.

"Zachodzi teraz pytanie: Czy kościół katolicki zadecyduje, że Maria była zrodzona, umarła i była pogrzebana tak samo jak inne niewiasty, aby dogmat Mariański uczynić możliwym do przyjęcia dla protestantów? Jest

bardzo wątpliwem! A jeżeli nie, czy protestanci przyjmą dogmaty Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia, aby powrócić do kościoła? Widocznie musieliby, jeżeli połączenie miało być dokonane. Wodzowie katolicycy oświadczyli gotowość złagodzenia poglądów kościoła na niektóre sporne kwestie—lecz bardziej konserwatywni mówcy watykanu są prędkimi w wykazaniu, że aczkolwiek nowe i łatwiejsze do przyjęcia wyjaśnienia będą dane, jednak kościół nigdy nie zmieni tego co raz ogłosił jako dogmat.

“Czy “dialogi” rozwiążą różnicę o znaczeniu, celu i metodzie chrztu? Prezbiterianie i Metodyści chrzczą przez pokropienie; wyznawcy kościoła Nazareńskiego i Chrystusowego chrzczą przez zanurzenie; Rzymsko-Katolicy chrzczą niemowlęta ku zbawieniu; kościoły Chrześcijan chrzczą dorosłych ku zbawieniu, natomiast Baptyści nie wierzą aby chrzest zbawił kogokolwiek.

“Czy różnice poglądów względem Wieczery Pańskiej mogą być zjednane dyskusją? Dla Luteran, Komunia przedstawia istotną obecność Chrystusa, Baptyści widzą w tym obchodzenie Pamiątki; Rzymsko-Katolicy wierzą, że jest to sposób zapewnienia sobie zbawiennych łask.

“A co powiedzieć o niektórych różnicach w postępowaniu człowieka? Kontrola urodzin jest poważną kwestią sporną między katolikami a protestantami. Inną kwestią jest religijna wolność. Jest to zasada, dla której ludzie byli więzieni a nawet śmierć ponosili. Gdy kościół Rzymsko-Katolicki mówi o wolności religijnej to mówi o prawach do kazania i praktykowania katolicyzmu w krajach komunistycznych; lecz gdy Baptyści mówią o wolności religijnej, mówią o równych prawach z katolikami w Hiszpanii i Portugalii.

“Jaki jest cel ekumenistów? Protestancy ekumeniści mówią o katolikach i protestantach składających się wzajemnie ku sobie, że może spotkają się na gruncie, którego na razie, ani jedni, ani drudzy nie mogą przewidzieć. Lecz zauważmy fakta: Sobór Watykański w rzeczywistości pragnie dostosować kościół katolicki do obecnych i przyszłych warunków. Teolodzy katolicycy nie mówią o kompromisie z protestantami. Oni mówią o powrocie do jednego kościoła pod jednym pontyfikatem. Niektórzy teolodzy widzą potrzebę zmian w strukturze i zewnętrznym wyglądzie kościoła, jak to ujawnia się w zmianach jakie Sobór Waty-

kański uznał względem liturgii katolickiej; lecz one poważnie ostrzegają protestantów, aby nie spodziewali się jakichkolwiek kompromisów. Liberalni konsekwentni przewodcy katolicycy nie zgadzają się względem tego czy doktryna i autorytet nauczania mogą ulec większej zmianie dla dobra ekumenizmu; lecz w zupełności godzą się z tym, że zjednoczenie może nastąpić w jeden tylko sposób, mianowicie: “Odłączeni bracia” muszą powrócić na łono “jedynego prawdziwego kościoła”, pod następującą św. Piotra.

“W zamysłach ekumenizmu przedstawionych Soborowi Watykańskiemu, protestanckie kościoły nie są wcale uznane jako kościoły, a tylko jako gminy. Widocznie, że rozpuszczenie i pochłonięcie tych gmin protestanckich jest celem katolickich ekumenistów.

“Wielu kaznodziei, którzy pochwalają owe protestancko-katolickie dialogi, zwodzą sami siebie. Im się zdaje, że przez takie dialogi, sporne kwestie mogą być spokojnie przedyskutowane, wspólne dziedzictwo może stać się ogólnym, a głosy chrześcijaństwa mogą być słyszane w bieżących sprawach społecznych. Zwolennicy takich dialogów mniemają, że sam fakt, iż protestanci, katolicy i żydzi porozumiewali się w pewnych sprawach jest dowodem, że pewne konkluzje mogą być osiągnięte, chociaż nie zawsze do tego dochodziło. To może być z powodu, że ludzie są szczerymi i otwartymi, nie łatwo dochodzą do zgody. Musimy więc zastanowić się, czy czasami nie jest to pewnego rodzaju kumanie się, które w najlepszym razie jest tylko stratą czasu, a w najgorszym, napawanie się samo-złudzeniem, które “szerzej-myślących” prowadzi do przyjmowania podstawowych zasad ekumenizmu.

“Przypuśmy, że ruch ekumeniczny udałby się; że wszystkie kościoły złączyłyby się w jeden kościół i ten jeden, stałby się głównym śpichlerzem doktryn religijnych, głównym arbitrem duchowego przeznaczenia człowieka. Gdzie w takim razie poszedłby mający odmienne zdanie, dysydent (odstępujący od jedności kościelnej), indywidualista? Gdzie znalazłby się człowiek różniący się doktrynalnie, lub, co gorsze, nie poddający się rządzącemu autorytetowi tegoż jednego kościoła? Ostateczny teologiczny wynik takiego jednostronnego kościoła jest prawie pewnym. Jedno tylko miejsce pozostałoby dla takiego dysydenta. Ów jedyny kościół zawyrokowałby, że taki musi iść do piekła.

“Jeżeli takie oświadczenie zdaje się być krańcowem to spójrzmy na władzę kościelną, jaka była w Europie przed wielką Reformacją, kiedy chrześcijaństwo było przyrodziane w jednolitą szatę. Wyniosłość papieżstwa dosięgła swego zenitu kiedy Hildebrand (papież Grzegorz VIII) zmusił Cesarza Henryka IV do stania boso w śniegu, w mieście Kenossa, przez 17 dni, zanim pozwolił mu objąć ponownie swoje panowanie.

“Rzym był czasami bardzo rozpustny, jak naprzykład, pod panowaniem Borgiów, kiedy to księża trzymali monopol niebiański i udzielali odpustów za pewne ceny; a ponad tym wszystkim wznosił się całun, swąd palonych ciał ludzkich, ponure wspomnienie losu herytyków.

“Obawiamy się nadwładzy kościelnej, tak jak obawiamy się nadwładzy politycznej, i to nie z braku wiary w Boga. Tym co uznajemy jest fakt, że bez hamulców i balastu nad władzą i autorytetem człowieka, nie można mu zaufać — ani nawet w kościele. Różne rozgąłżenia obecnego chrześcijaństwa działają jako hamulce i zrównoważenia jednych nad drugimi i to wywiera wpływ oczyszczający na każde z nich. Usuńmy to napięcie a wnet mogliśmy powrócić do owych dawnych walk między kościołem a państwem, z pojedyńczym człowiekiem wciągniętym w środek tej walki.

“Ponadto, każde z tych podziałów — baptycki, metodyski, prezbyteriański, adwentyski i inne — rzuca odmienny promień światła na postać Chrystusa wśród nas. Każdy z nich kładzie szczególniejszy nacisk na pewne rzeczy duchowe a tym samym wskazuje światu inny stan chwały naszego Boga, który w swoim dziele twórczym najwidoczniej wystawił wysoką wartość urozmaicenia.

“W rzeczywistości są pewne rzeczy wspólne wszystkim chrześcijanom. Tak samo są pewne zasadnicze różnice, które nas dzielą, a różnice te są tak samo ważne jak rzeczy nam wspólne, bowiem one ubogacają nasze wspólne dziedzictwo. Nie widzimy najmniejszego powodu dla czego pewna zgoda na niektóre pojęcia względem Marii miałyby być próbą czy dany człowiek jest chrześcijaninem.

“Musimy stawić sobie te przenikliwe pytania: Jaki jest istotny cel kościoła na tym świecie? Czy unia kościoła jest celem? Czy wielkość jest sama w sobie celem? Czy jest nią władza? Nie! Kościół jest tu po to, aby osamotniony i zatrwożony człowiek mógł znaleźć ucieczkę i przyjaciela; aby grzeszni mogli zna-

leć przebaczenie i przyjęcie; aby chorzy i kalecy znaleźli uleczenie i siłę; aby łaknący sprawiedliwości mogli łączyć się dla utworzenia sprawiedliwego społeczeństwa i aby pragnący pobożności mogli poświęcać się w służbie drugim. Gdyby unia kościoła mogła dopomóc do osiągnięcia tych celów, byłibyśmy za tym. Lecz historia uczy nas, że “jedyny kościół” wnet staje się składem pychy i władzy a mało zwraca uwagi na istotne potrzeby człowieka.

“Prawdą jest, że kościół Rzymsko-Katolicki, przez Sobór Watykański, stara się siebie zreformować, odnowić i zmodernizować. Wątpliwem jest jednak czy ten ruch reformy byłby wogóle podjęty gdyby nie ci “odłączeni bracia”, którzy dopomogli Rzymowi odczuć swoje własne potrzeby. Gdyby “odłączeni bracia” połączyli się z Rzymem, ten wpływ ku reformie byłby wyeliminowany.

“Czy Reformacja protestancka była wielką omyłką? Czy wielkim zadaniem przed nami teraz jest zniweczyć to dzieło Reformacji? Co my potrzebujemy czynić jest, skompletować Reformację a nie ją zniweczyć.

“Amerykańska społeczność religijna, w atmosferze wolności, gdzieindziej na tym świecie nie doświadczanej, wytworzyła mnóstwo sekt, denominacyj i kościołów. W usiłowaniu o uznanie ze strony nawszycy sekt, a o poparcie ze strony starszych, więcej “poważanych” kościołów, powstawały nieraz gorzkie i zawzięte walki; lecz kościoły nabierały mocy w takiej atmosferze. Zdobywały lojalność i poparcie od swoich zwolenników, ponieważ dawały jednostkom coś odmiennego, z czym mogły być utożsamieni. Przez wzajemną krytykę kościoły dawały bodźca jedne drugim. Dopomagały społeczeństwu do wybawienia się ze stagnacji uśmiercających wpływów skłaniania się do jednolitości.

“W zaofiarowaniu człowiekowi wyboru między wyznaniem katolickim a protestanckim, między baptyckim a metodyskim, między prezbyteriańskim a Pięćdziesiątnikami, między zorganizowanym kościołem a wolno-myślącymi, nasza wielo-religijna sposobność dawała poszczególnemu człowiekowi sposobność i wezwanie do naśladowania Chrystusa, który nie może być ograniczony do jednego kościoła ani nawet do wszystkich kościołów.

“Co nam potrzeba to nie większej jednolitości ale większego urozmaicenia, w którym nieograniczona łaska Boża mogłaby znaleźć dodatkowe przewody osiągnięcia potrzeb ludzkich. Zamiast jednego kościoła pod jedną ludzką i śmier-

telną głową, potrzebujemy wiele kościołów.

“Uczymy jednego Boga lecz jest wysoce nieprawdopodobnym aby jakkolwiek jeden kościół wyczerpał całą mądrość i cudowność Jego objawienia Samego Siebie światu.

“Nigdy nie powinno dojść do tego abyśmy nie mieli wyboru. Prawo to musimy zatrzymać; a mając to na względzie nie przyjmujemy sądu ekumenistów nad kościołami.”

Henryk A. Buchanan,  
Robert W. Brown.

## PROTESTANCI OBUDŹCIE SIĘ

Duch Wielkiej Reformacji Zamiera. Obecne Działanie Kleru.

Mateusz 23:1—13.

**S**TANOWISKO rzymskiego kościoła względem szkół publicznych w tym kraju, wzmaganie się jego władzy i prestiżu w miejscach autorytetu i wpływu w całym “Chrześcijaństwie”, uwaga jaką na siebie zwrócił celebracją papieskiego jubileuszu (w czasach Papieża Leona XIII), pochlebstwa i honory jakie otrzymał i otrzymuje od ukoronowanych głów, a od przewodców Republik a nawet od naszej wielkiej Republiki, wraz z jego uroszczeniami do władzy doczesnej i jawną determinacją aby ją odzyskać i umocnić, kiedykolwiek sposobna okazja nastarczy się, wszystko to są fakta, które powinny rozbudzić każdego protestanta, każdego prawdziwego chrześcijaństwa, do zrozumienia niebezpieczeństwa, jakie zagraża wolności, prawdzie i sprawiedliwości, ze strony zawziętego przeciwnika prawdy i prześladowcy, czyli kościoła rzymskiego.

Dobrze ktoś powiedział, że ustawiczna czujność jest ceną wolności; istotnie taką jest cena każdej zasady prawdy i sprawiedliwości, które chcemy utrzymać; ponieważ nieustanna czujność, artyzm, sprytna chytryć, bezskrupulatna obłudność i podstępna bezwstydnosc są charakterystykami szatana, “księcia tego świata” (Jan 14:30; Ef. 2:2), który, nie rozpoznawany przez ludzi, ustawicznie manipuluje ludzkimi sprawami, świeckimi i religijnymi, dla uskutecznienia swoich własnych diabelskich celów, aby utrzymać ludzkość w niewoli bezcenej tyranii.

A jednak widocznem jest, że protestanci, niedbale spoczywający w urojonym bezpieczeństwie, już od dawna nie czuwają i całe masy ich wcale nie wiedzą, że ich obecne stanowisko jest zagrożone, czyli, że grozi im niebezpieczeń-

Powyższy artykuł jest rzeczową przestrożką dla protestantów przed ruchem ekumenicznym; lecz nie daje dosyć objaśnienia ujemnych cech kościelnictwa i klerykalizmu. Przeto dla objaśnienia tej sprawy przytaczamy poniżej artykuł z pod pióra C. T. Russell’a. Chociaż art. ten napisany był przy końcu poprzedniego stulecia, wobec dzisiejszych warunków i wydarzeń w świecie religijnym, jest on wymownym objaśnieniem i przestrożką dla protestantów.

Gdyby jednak przypatrzyli się bliżej, wnet spostrzegliby, że dużo już stracono i że obecnie dochodzi do korzystnego stanowiska on wielki wróg prawdziwej religii oraz cywilnej i religijnej wolności, o którym historyk Macaulay powiedział prawdziwie, że “pomiędzy wszystkimi wynalazkami jakie wytworzono w celu zwodzenia i opresji ludzkości, on (kościół rzymski) zajmuje najwyższe miejsce.”

Podstawową zasadą wielkiej Reformacji, na którą wszyscy protestanci oglądają się dumnie, było prawo osobistego rozsądzania i objaśniania Pisma świętego, w przeciwieństwie do papieskiej dogmy zupełnego poddaństwa klerykalnemu autorytetowi i tłumaczeniu. Na tym właśnie punkcie zawisła cała sprawa wielkiej reformacji. Było to wspaniałe i błogosławione uderzenie o wolność sumienia, o otwórzoną Biblię i o prawo wierzenia i słuchania jej nauk bez względu na uzurpatorskie uroszczenia i próżne tradycje samo - wyniesionego kleru rzymskiego. Gdyby te zasady nie były tak silnie trzymane przez rychłych Reformatorów, oni nigdy nie spowodowaliby reformacji i koła postępu wgnęłyby nadal w błocie papieskich tradycyj i przewrotnych tłumaczeń.

Obecnie, baczny obserwator może zauważyć i powinno to być zauważone z trwogą, że ten sam stan rzeczy, jaki doprowadził do wielkiej apostazji papieskiej, przeciwko którym to bledom i niewoli, przodkowie nasi zaprotestowali w wieku szesnastym, stopniowo, podstępnie, a jednak wyraźnie i dość predko zacięcia protestantyzm; i gdy nie zostanie powstrzymany, wnet zmiecie zupełnie owe pojęcie o prawie osobistego badania i rozsądzania Słowa Bożego i przywiąże protestantów tak silnie jak rzymsko-katolicy są przywiązani do religij-



nych dekretów systemu, zamiast pozostawić wiar intelegencji, badaniu i rozsądkowi każdej jednostki.

Fundament onej wielkiej apostazji (papieskiej) był założony w oddzieleniu klasy zwanej "klerem", od kościoła składającego się z wszystkich wierzących, którzy, dla odróżnienia, zostali nazwani "laikami." Nie uczyniono tego w jednym dniu, ale stopniowo. Ci, którzy w różnych zgromadzeniach byli wybierani aby służyli w rzeczach duchowych, stopniowo zaczęli uważać siebie za klasę wyższą od współbraci, którzy ich obrali. Z czasem zaczęli uważać swoje stanowisko jako urząd, zamiast służbę i zaczęli schodzić się na synody, sobory itp. jako "duchowni", wprowadzając różne stopnie, czyli rangi.

Następnie zaczęli odczuwać, iż byłoby to poniżeniem ich godności, aby być obieranymi przez zgromadzenia, którym mieli służyć; więc aby utrwalić swoje urzędy, poparcie i powagę jako "duchownych", uznali za lepsze zaniechać dawnej metody, według której każdy wierzący, mający zdolność, miał wolność nauczać i zdecydowali, że żaden nie miał prawa nauczać w zgromadzeniu z wyjątkiem "duchownych" a żaden nie stawał się duchownym bez uznania go i upoważnienia (wyświęcenia) przez wyższy kler.

Ich sobory, z początku niewinne, choć niekorzystne, zaczęły z czasem decydować w co i jak każdy powinien wierzyć; a w końcu zdecydowali co ma być uważane za "prawowierne" a co herezją, czyli, mówiąc inaczej, zdecydowali w co każdy musiał wierzyć. Tam prawo osobistego rozsądzania przez każdego chrześcijanina było zdeptane a kler postawiony był jako mający władzę do głoszenia Słowa Bożego. Sumienia "laików" zostały zniewolone do przyjmowania błędów i nauk, jakie ambitni, knujący a często i samozwiedzeni "duchowni" zdołali wymyślić i fałszywie nazwać Prawdą. Takim sposobem, stopniowo i podstępnie, kler zapewnił sobie kontrolę nad sumieniem kościoła i, jak to przepowiedział Apostoł, wprowadzono "kacerstwa zatracenia", na miejsce prawd biblijnych. — 2 Piotra 2:1.

Wynikiem tego było, że Biblia zajęła podrzędne miejsce po uchwałach kleru na swoich synodach i soborach, i w taki sposób prawdziwy przebieg wiary stracił swoją wartość. Następnym wynikiem było, że wyniosły kler stawał się coraz bardziej pysznym i chępliwym, a w końcu orzekł, że tylko oni, jako "duchowni", stanowią "Kościół", a stosunek laików

do kleru był jako dzieci — "dzieci kościoła" — i nie byli zaliczeni jako współdziedzice z klerem w obietnicach przyszłej chwały, czci i współuczestnictwa z Chrystusem w Tysiącletnim królowaniu.

Kiedy cesarstwo rzymskie zaczęło załamywać się, ci klerykalni projektodawcy, różnymi chytrymi podejściami i intrygami, zbyt licznymi aby można je tu wyszczególnić, podjęli utwierdzenie swej własnej władzy i wpływów politycznych, aż w końcu, jako wielka hierarchia papieska, zdobyli władzę na świecie i jednego z pomiędzy siebie obrali królem królów i panem panów — papieżem. Od tego czasu kościół, zamiast być "poddany zwierzchnościom", które są (Rzym. 13:1-7), sam przywłaszczył sobie i używał władzy nad światem i wymagał uniwersalnego posłuszeństwa. Zamiast ponosić cierpienia od bezbożnych, ten zepsuty kościół panował; zamiast być prześladowanym dla sprawiedliwości, był wychwalany i czczony, i stał się prześladowcą wszystkich, którzy go nie uznawali, odrzucali dekrety jego soborów i korzystali z prawa osobistego badania Pisma świętego.

Dla wytłumaczenia tej zmiany twierdzono, że nauka, iż Chrystus miał przyjść powtórnie, ustanowić Swoje Królestwo i podbić wszystko pod Swoje panowanie sprawiedliwości, co uczynili Apostołowie i czego trzymali się chrześcijanie w pierwszym i drugim stuleciu, była źle zrozumiana. Wysunięto twierdzenie, że Pisma, które mówią o Tysiącletnim błogosławieństwie i królowaniu Chrystusa wraz z kościołem, jako Królami i Kapłanami, aby rządzić, nauczać i błogosławić świat, mają być wypełnione przez kościół bez Chrystusa Jezusa, Pana i Głowy kościoła, że On był reprezentowany w panowaniu, chwale i mocy w Swoich namiestnikach, papieżach, o których twierdzono, że byli Jego zastępcami i przedstawicielami, a jako tacy byli nieomylnymi, jakim byłby Chrystus.

To panowanie tysiącletnie rzekomo rozpoczęło się około roku Pańskiego 800 i od owego czasu kolejni papieże, w imieniu Chrystusa i jakoby na Jego miejscu, stosowali do siebie wszystkie tytuły, obietnice i biblijne przepowiednie dotyczące się Chrystusa i Jego Tysiącletniej chwały. W taki to sposób papieże, jako fałszywi przedstawiciele Chrystusa, Głowy, i ogólny kler, jako fałszywie przedstawiający Ciało, Oblubienica czyli Kościół Chrystusowy, sami stanowią Antychrysta, czyli fałszywego Chrystusa i jego fałszywe królestwo, co prze-

powiedziane było przez Daniela, Pawła i Jana, jak i przez samego Pana i innych.

Te fałszywe tysiącletnie królestwo nie mogło, naturalnie, wskrzesić umarłych świętych do chwały, mocy i nieśmiertelności, jak przepowiadają Pisma (1 Kor. 15:42-44; Obj. 20:6), że mieli ożyć i królować na ziemi; lecz jak papież mógł reprezentować Chrystusa, tak kardynałowie, biskupi itd. mogli reprezentować świętych mających dostąpić pierwszego zmartwychwstania; a chociaż ci nie mogli posiąć tej mocy, chwały itd., obiecanej tym co dostąpią udziału w pierwszym zmartwychwstaniu i będą uczestniczyć z Chrystusem w Tysiącletnim królowaniu, jednak te chwalebne wywyższenia mogły być i były podrobione, czyli przedstawione w ozdobnych szatach itp. tej kościelnej hierarchii. Przeto najzdolniejsi artyści świata byli zaangażowani do ozłocenia i wysadzenia brylantami papieskiego tronu i tak urządzone okna, lustra, światła, cienia itp., aby przy pewnych okazjach, robiły wrażenie nadprzyrodzonego światła odbijającego od papieża, gdy ubrany we wspaniałą szatę, wysadzoną błyszczącymi brylantami, zasiadał na tronie jako władca, fałszywa głowa odpadłego kościoła, uosabiając fałszywie prawdziwą Głowę prawdziwego Kościoła i Jego Tysiącletnią chwałę i potęgę.

Straszny stan, ciemnoty, przesądów i kapłańskiego przekupstwa, jakie panowały w tym fałszywym królestwie Chrystusowym, znany w historii jako "ciemne wieki średnie", został złamany ruchem Wielkiej Reformacji, w szesnastym stuleciu, kiedy Luter i jego pomocnicy, rozpoznawszy prawdziwy charakter papieskiego królestwa, w kazaniach, gazetach i różnych afiszach śmiało zdemaskowali i objawili to fałszerstwo, wykazując niektóre błędy i bluźnierstwa tego zwodniczego systemu.

Luter zauważył również, że zapoczątkowaniem tej wielkiej Apostazji był ten błąd, że kler był postanowiony od Boga klasą odrębną i odłączoną od reszty kościoła. On widział, że panowanie Chrystusa nie wypełniło się w papieżwie i że obietnica, iż ci, co cierpią z Chrystusem, będą z nim królować, nie była uczyniona klasie kleru, ale wszystkim poświęconym, wiernym członkom kościoła Chrystusowego.

Gdyby miejsce zezwalało, przytoczylibyśmy niektóre silne wypowiedzenia Lutera w tym przedmiocie, wypowiedzenia, które dowodzą, że on miał jasne wyrozumienie, jaki stosunek powinien być między ogólnym kościołem a tymi,

którzy mu służą; pomimo, że sam zauważył jak niemożliwym było to pojęcie wprowadzić w zupełną praktykę z powodu wielkiej ciemnoty i przesądów omamionego przez kler ludu. On wyraźnie wykazał słowa św. Piotra: "Wy jesteście królewskim kapłaństwem" (1 Piotra 2:9), że one stosują się do ogólnego kościoła a nie do klasy kleru i jaknajdosadniej potępił uroszczenia papieskie, chociaż sam był jednym z uprzywilejowanej klasy "kleru".

Wprawdzie, obecnie papieństwo nie próbuje despotycznie rządzić światem ani też głośno i publicznie nie ogłasza swoich pretensji do Boskiego autorytetu jako królestwo Boże pomiędzy ludem. Ono jest dosyć przezorne, aby widzieć, iż to nie byłoby mądrą polityką w obecnym czasie i w obecnych okolicznościach. Przeto "duchowani" nie wysuwają teraz tych doktryn na widok publiczny; lecz ich dzieła teologiczne przedstawiają takie poglądy bez zawstyżenia, a papieństwo chełpi się, że nigdy się nie zmienia. Te same uroszczenia do rządzenia światem z Boskiego autorytetu, do karania już w tym życiu a do potępienia na wieki, jako heretyków, wszystkich, którzy nie uznają jego uroszczeń i nie będą posłuszni "królewskiemu kapłaństwu" byłyby wnet słyszane znowu, gdyby ciemnota i przesady ponownie oparowały rzesze.

Teraz chociaż kościół katolicki unika kwestii cywilnej władzy nad światem, on nadal trzyma w swych karbach umysły i sumienia ludu, przez ogłaszanie papieża nieomylnym i przez jego głośne przypisywanie sobie duchowej władzy (?) i wpływu, w kompensacie za utracenie władzy ziemskiej. Aby okazać swój duchowy autorytet i władzę, papież Leon XIII ogłosił swego czasu uwolnienie miliony dusz od mąk czyśćcowych, z taką samą widoczną otwartością jak Prezydent Lincoln podpisał proklamację dającą wolność milionom niewolnikom w Stanach południowych. I dziwić się trzeba, że masy rzymsko - katolików nawet dziś wierzą w takie potworne, hurtowne oszustwo.

### Kler Protestancki

Protestanci na ogół z wyjątkiem episkopalnych, przyznają fałszywość tych uroszczeń papieństwa. A jednak z wiekowego przyzwyczajenia doróżnych form i ceremonii i że wiara, iż klasa wywyższonych współmiejscowników zwana klerem, wciąż jeszcze trzyma się u ludu, protestancki kler wciąż jeszcze przyjmuje dużo z owych czci i poważania, przeciwko którym reformatorzy szesnastego stulecia protestowali.



Nie możemy się też za mocno dziwić, że nawet niektórzy uczciwi i sumienni kaznodzieje przyjmują to tak zwykle od ludzi poważanie, tytuły "Wielebny" ("Reverend") itp., oraz ten przesadny szacunek jakoby oni posiadali jakiś nadludzki autorytet, jako przewodcy religijni. Jest to ogólną słabością ludzkiej upadłej natury przyjmować poważanie, cześć i autorytet jakimi inni są gotowi darzyć. Ponadto, niektórzy kaznodzieje są również podobnego pojęcia i rzeczywiście wierzą, że są godnymi okazywanego im uznania i poważania. Zdaje im się, że nadzorowanie i nauczanie w kościele należy się im, według Boskiego zarządzenia. Wszyscy wiemy, że łatwiej jest "przyjmować chwałę od drugich" (Jan 5:44), aniżeli sprzeciwić się temu i głosić ludowi zwykłą prawdę, jaką św. Piotr tak dobitnie przedstawił (1 Piotra 2:9), że cały kościół Chrystusowy — czyli wszyscy wierni i poświęceni — stanowią królewskie kapłaństwo, a nie, że jest nim jakaś wyniosła i panująca klasa nazywająca siebie "klerem" albo "duchowieństwem."

Nie zaprzeczamy, owszem twierdziwy, że kościół powinien posiadać żywych nauczycieli; i że Pan wzbudzał takich nauczycieli i nadal ich będzie dostarczał aż do końca wieku ewangelicznego, aby pouczali kościół, głównie przez wyjaśnienia z Pisma świętego, wynosząc ze skarbca rzeczy tak stare jak i nowe. — Mat. 13:52.

Św. Paweł oświadczył, że nauczanie jest specjalnym darem (1 Kor. 12:28-30), Nauczycielem w kościele może być taki, który będąc w zupełności poświęconym i poddanym woli Bożej, oświeconym pod względem Boskiego planu, może być przez Boga używanym do pouczania kościoła. Podstawą do którego naznaczenia kogoś na nauczyciela może być bystry, przenikliwy umysł, albo inne naturalne lub nabyte dary, talenty i kwalifikacje.

Jednak co do klasy kleru, Bóg nie uznaje takich za Swoich nauczycieli; ani też nie wybrał wielu z tej rangi. Samo twierdzenie o sobie lub o kimś, że jest nauczycielem, nie dowodzi, że on jest nim z Boskiego naznaczenia. Było przepowiedzianem, że powstać mieli fałszywi nauczyciele, "mówiący rzeczy przewrotne" (2 Piotra 2:1-3; Dzie. Ap. 20:29-30). Przewoź kościół nie powinien przyjmować na ślepo wszystko cokolwiek jaki nauczyciel wysywa, ale powinien doświadczać nauk nawet tych nauczycieli, o których ma wszelki powód do wierzenia, że są Boskimi posłańcami; a doświadczać ich

powinien owym jedynym nieomylnym probierzem — Słowem Bożym. "Ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy." — Izaj. 8:20.

Tak więc, chociaż kościół potrzebuje nauczycieli i bez nich Słowa Bożego nie mógłby zrozumieć, kościół indywidualnie — każdy sam i dla siebie, i on sam jedynie — musi wypełnić ten ważny urząd sędziego, do zadecydowania według onego nieomylnego wzoru, Pisma świętego, czy dane nauki są prawdziwe czy fałszywe i czy dany nauczyciel jest prawdziwym nauczycielem, według Boskiego naznaczenia.

Tak sprawę pojmując, nie potrzeba wiele specjalnych nauczycieli — ("pomocnicy", "pastorze" itp., są liczniejsi — (1 Kor. 12:28); — są oni potrzebni tylko gdy stare prawdy potrzebują być wydobyte z kurzu błędów i ludzkich tradycyj; albo gdy nowe rozwijanie się Boskiego planu wymaga przedstawienia kościołowi "pokarmu na czas słuszny". I wtedy taki nauczyciel musi dostarczyć dowodów, że prawdziwie jest nauczycielem i że jego nauki są prawdziwe przez wykładanie i harmonizowanie Pism.

W przeszłości Bóg wzbudzał takich nauczycieli, którzy chociaż nieco zamroczeni przesądami i błędami, jednak wywiedli pewne prawdy. Naprzykład takich jak Wycliffe, Huss, Zwingli, Luter, Bunyan, Kalwin, Wesley i innych; i nadal Bóg będzie wzbudzał, czyli dostarczał potrzebnych nauczycieli. Św. Paweł, powiedział, że Bóg jest Tym, który postanawia w kościele takich nauczycieli; są to Jego dary dla kościoła. — 1 Kor. 12:18.

Jakakolwiek wyższa mądrość i zdolność dana takim jest, tak dla dobra innych członków Kościoła Chrystusowego, jak i dla ich własnego dobra. A którekolwiek dziecko Boże zauważy, że pewne ważne prawdy zostały przez kościół zaniedbane, i znajduje w sobie dosyć zdolności aby to w sposób przystojny wyjaśnić drugim, powinno to czynić, powinno nauczać tej prawdy każdego co ma uszy ku słuchaniu. Jeżeli jest jaka nowa prawda na czasie, ona należy się całemu domowi wiary, a kto-by ją zawściągał, taił z jakichkolwiek powodów, okradałby całą rodzinę Bożą, nadużywałby danej mu łaski Bożej i sam pozbawiałby się przywileju służby.

Należy jednak zauważyć, że nauczyciele tacy nie są jedynymi kapłanami królewskiego kapłaństwa; są oni raczej tylko przewodami

Boskimi, Jego ustnymi narzędziami, przez które On mówi do ogólnego kapłaństwa, do Swego poświęconego kościoła; i cały kościół, czyli kapłaństwo dostępuje Boskiego błogosławieństwa przez takich nauczycieli.

Zauważmy, że członkowie samozwańczego kleru nie są nauczycielami, nieznaczają i nie mogą naznaczyć prawdziwemu kościołowi nauczycieli, lub w jakimkolwiek stopniu ich ukwalifikować. Pan nasz Jezus zachował tę część dla Siebie i, na szczęście, tak zwany kler nie ma z tym nic do czynienia, bo inaczej nie byłoby nigdy nauczycieli prawdziwych, bowiem "kler", tak katolicki jak i protestancki, zawsze starał się zapobiegać jakimkolwiek zmianom od warunków, nauk i wierzeń w jakich dana denominacja utrwaliła się. Swoim postępowaniem i działaniem kleru jakoby, mówił: Nie przynoszę nam żadnych nowych prawd, bez względu jak piękne one są; nie naruszaj naszych nagromadzonych ludzkich tradycji, które nazywamy naszym "credo" (wyznanie wiary), nie przetrzaszaj naszych nauk, aby znaleźć oną starą Teologię Pana i Apostołów i sprzeciwić się nam, naszym zamysłom, planom i metodom. Pozostaw nas w spokoju! Gdy poruszysz nasze wierzenia i praktyki, które nasz lud tak szanuje i poważa to spowodujesz taki dór, że nawet my nie moglibyśmy wytrzymać. Ponadto, mogłoby to uczynić nas małymi i nie-mądrymi, niezastępowalnymi ani na połowę tego poważania i wynagrodzenia jakie pobieramy. Zostawcie nas w spokoju! jest okrzykiem kleru jako całość, chociaż jest tam kilku takich, którzy sprzeciwiają się tej stagnacji i starają się znaleźć i głosić prawdę za wszelką cenę. Jednak ten okrzyk kleru jest zwykle popierany znaczną większością sekciarskich wyznawców danego credo.

Wzywamy wszystkich kościoł Boży — jeden kościół, który stanowią wszyscy poświęceni wierzący aby rozbudził się do zrozumienia zasad Reformacji, do rozpoznania prawa osobistego rozsądzania kwestyj religijnych. Niechaj każdy domaga się biblijnych dowodów na wszystko co jest mu podawane do wierzenia. Nie należy przyjmować decyzji z Rzymu, ani tych z Westminster, ani z jakichkolwiek mniejszych soborów czy synodów jako ostateczne zadecydowanie jakiegokolwiek kwestii. "Co jest prawdą"? Należy upewnić się, że nie wierzymy ani wyznajemy czegoś takiego co nie jest nam jasne, wyraźne.

Wyznawać coś czego nie rozumiemy, a więc

i w rzeczywistości nie możemy w to wierzyć, jest kłamaniem przed obliczem Bożym i fałszywym świadectwem, bez względu jak prawdziwym to mogłoby wydawać się innym, albo setkom tych, którzy żyli przed nami. Jeżeli kto czynił to kiedyś bezmyślnie, choćby lata temu, przyłączając się do jakiegokolwiek kościoła, teraz kiedy uwaga jego była na to zwrócona, powinien postarać się o kopię "przymierza", czy "artykułów wiary" przez niego publicznie wyznawanej, winien to uważnie i z modlitwą zbadać i gdy zauważy, że w niektóre z tych artykułów nie wierzy, zobowiązany jest im zaprzeczyć publicznie tak, jak je poprzednio publicznie wyznawał, bo inaczej straci wszelkie uroszczenia uczciwości przed obliczem Bożym.

Od tych, którzy nauczają w imieniu Pańskim, należy domagać się dokładnych słów Pana lub Apostołów, na których oni rzekomo opierają swoje nauki. Należy dowiedzieć się o dokładnych rozdziałach i wierszach, zbadać krytycznie daną sprawę, zezaminować podany tekst i kontekst. Należy zanalizować i doświadczyć każdej części nauki, którą przyjmujemy, bez względu jak wysoce cenimy tego, który ją głosi. Wiemy, że pomiędzy śmiertelnikami nie ma człowieka nieomylnego i że jedynie Słowo Boże jest tym probierzem, według którego Bóg chce abyśmy mierzyli i budowali naszą wiarę.

Kto tę regułę zastosuje, dozna wielkiego zdziwienia. Sprawdzi, że wiele błędnych nauk i praktyk przeniesionych zostało z romanizmu do protestantyzmu. Wiele doktryn wyrażanych w katechizmie, w wyznaniu wiary i z kazalnicy, nie ma podstawy w Biblii a te, które w Biblii są wyraźnie nauczane, zostały zignorowane albo przekreślone, przez jednych lub drugich a niektóre przez wszystkich rzekomych chrześcijan. Sprawdziwszy to powinniśmy trzymać się mocno Słowa Bożego. "Niech Bóg będzie prawdziwy, choćby wszelki człowiek okazał się kłamcą." — Rzym. 3:4.

### W Jakim Celu?

Rzymskie ustanowienie klasy kleru, jako oddzielnej od tych, których nazwano laikami, było w celu aby osiągnąć i dźwignąć zupełniejszą kontrolę nad ludem. Każdy dopuszczony do tej klasy, skrepowany jest ślubami do bezwzględnej posłuszeństwa głowie tego systemu, doktrynalnie i we wszystkim. Przywiązany jest silnie do tych doktryn i powstrzy-

many jest od wszelkiego postępu, nie tylko łańcuchem swego ślubu ale i rozlicznymi mniejszymi łańcuchami — jego życiem, dostojnością stanowiska, tytułami i nadzieją awansowania w tym samym kierunku; opinią krewnych i przyjaciół, ich szczytnością się nim i obawą, że gdyby udał się za większym światłem i zrzekł się zajmowanego stanowiska, zamiast uznania za sumiennosc i szczerosc myślenia, spotkałyby go obelgi, nienawiści i oszczerstwa. Innymi słowy, potraktowany byłby tak jakoby badanie Pisma świętego, niezależne rozmyślanie i korzystanie z tej wolności, którą Chrystus uczynił nas wolnymi, było nieprzebaczalnym grzechem. Jako takiego grzesznika traktowano go jako ekskomunikowanego, odłączonego od kościoła Chrystusowego teraz i na wieki.

Stanowiący klasę kleru, są tak przywiązani za ręce i nogi do tego systemu, że są jego żywymi i czynnymi agentami do związywania ludu błędnymi pojęciami, a dumą sekciarską, duch rywalizacji i obawa o przyszłość, zrodzona z nieświadomości Słowa Bożego i podtrzymywana chytrą duchowieństwa i przesadami — są tymi sznurami, którymi kler rzymski przywiązuje lud do tego wielkiego systemu antychrysta. Trzeba dodać, że i kler protestancki, chociaż bardziej zaawansowany w biblijnej znajomości aniżeli rzymski, ma ten sam cel a w wielu wypadkach, te same metody. Od każdego z nich jest spodziewanem, że będzie używał taktu i przezorności, działając stosownie do intelektualnego stanu tych, z którymi ma do czynienia.

### Jakie Są Niektóre z Tych Metod?

Rzymskie metody były aby skoncentrować autorytet i władzę w rękach duchowieństwa, czyli kleru. Duchowieństwo, nietylko że w swoich rękach rzekomo posiada władzę otwierania i zamykania nieba i piekła według swego upodobania, ale i w tym życiu ich autorytet jest wrażany. Rzymsko-katolicy mają odnosić się do duchownych jako "wielebny", "przewielebny" itp. i uważać ich mają jako wyższych pod każdym względem — jak świętych, których obrazić narażałoby sprawę zbawienia. Parafianie są uczeni, że każde niemowlę musi być ochrzczone, każde małżeństwo zatwierdzone a każdy pogrzeb obsługiwany przez duchownego; a gdyby przy tak prostym obrzędzie jak obchodzenie pamiętkowej Wieczerzy Pańskiej służył ktoś inny a nie duchowny, uważano to świętokradztwem i profanacją. Wszystkie te rzeczy są sznurami, które wiążą lud do kleru, roz-

budzają w wiernych szacunek i posłuszeństwo, bo duchowni wmawiają w lud, że oni posiadają prawa ponad innych chrześcijan, jakoby byli specjalną klasą w Boskiej ocenie. To samo może być powiedziane także o protestantach.

Prawda biblijna jest przeciwna temu; w Piśmie świętym, takie prawa dla kleru nie mają żadnego poparcia. Stanowisko biskupa jest według Biblii, służbą, którą każdy brat w Chrystusie może pełnić, w stopniu posiadanych talentów.

Każdego, ktoby inaczej twierdził wzywamy aby dostarczył choćby jedno wyraźne orzeczenia Pisma świętego, któreby dawało jednemu członkowi w kościele Chrystusowym więcej wolności i autorytetu aniżeli drugiemu pod tymi względami. Faktycznie, w sprawie chrztu, prawdziwe pojęcie ogólnego kapłaństwa wszystkich naśladowców Chrystusa jest przyznawane przez kler aczkolwiek nie otwarcie, bowiem w przepisach różnych denominacji jest zastrzeżenie, że w wypadku gdyby nieochrzczone osoba była bliską śmierci i chciałaby być ochrzczone, lub gdyby niemowlę było umierające a duchowny nie mógłby przybyć na czas, jakikolwiek człowiek świecki może ochrzcić. (U niektórych, gdy śmierć ochrzczonego nie nastąpi, wymaganem jest powtórzenie tego obrzędu duchownego, aby uczynić chrzest ważnym). Powodem dla czego duchowieństwo ustąpiło tego przywileju świeckim było, iż ucząc lud, że pokropienie jest potrzebne do zachowania duszy od wiecznych mąk, koniecznym było aby w razie gwałtownej potrzeby chrzcić mógł także świecki człowiek, aby czasami laicy nie zaczęli używać zdrowego rozsądku i odrzucili to niedorzeczne pojęcie, że kilka kropli wody i kilka słów chrzciiciela mają u Boga tyle magicznej siły, że zmuszą Go do zmiany Swego wyroku i nowo ochrzczone uniknie wiecznych mąk.

Jest prawdą, że więcej zaawansowani duchowni i laicy są za mądrzy aby dodawać tyle powagi do kropienia niemowląt a w miarę jak mniej jest mówione o tym, to zastrzeżenie, iż w razie gwałtownej potrzeby, ochrzcić może ktokolwiek, jest zapominane, tak że dziś mało kto wie o tym, że ten przywilej dany był również świeckim. Autorytet chrzczenia jest teraz prawie zupełnie w rękach kleru, chociaż przepisy zezwalają czynić to także laikom.

Chociaż nauka, że nieochrzczone niemowlęta pójdą do piekła, nie jest powtarzana z kazalnicy i nie byłaby dziś tolerowana w krajach cywilizowanych, to jednak miłość matki do

niemowlęcia i obawa aby ono czasami nie było potępione na wieki, pobudzają matkę do żądania aby niemowlę jej było wnet ochrzczone.

Zaiste, w tym właśnie mieście Allegheny, gdzie to piszemy, przytrafił się niedawno wypadek świadczący, że papieski błąd względem chrztu i autorytetu kleru, ma dotąd wielką siłę, nawet w tym kraju ogólnej wolności i oświaty. Sprawa miała się z pewnym mężem i jego żoną, którzy byli członkami luterńskiego kościoła, lecz z powodu nieregularnego uczęszczania i opłacania kościelnych podatków, ściągnęli na siebie niełaskę urzędującego tam pastora. Jedno z ich dzieci zachorowało i było bliskie śmierci, a że nigdy nie było pokropione, rodzice byli bardzo zakłopotani. Przemagając swoją dumę, dla wiecznego dobra dziecka, ojciec udał się do pastora kilkakrotnie a w końcu poszła z nim jego chora, zapłakana żona i oboje prosili aby pastor raczył przyjść i uratować dziecko od potępienia przez ochrzczenie; lecz pastor odmówił, oświadczając, że swoim postępowaniem zasłużyli na to; a możliwie, że i sam przesądnie wierzył, że ponieważ rodzice nie są więcej dobrymi członkami kościoła, dziecko ich musi być traktowane jako dziecię niewiernych, a jako takie nie mogło być doprowadzone do Boskiej łaski, choćby je nawet pokropił. Jednak bez względu cobyśmy powiedzieli o skuteczności lub nieskuteczności tych kilka kropli wody, wypadek ten dowodzi, jak wielki autorytet przypisywany jest klerowi nawet pomiędzy protestantami.

Kler rzymsko - katolicki dodaje jeszcze inne powrozy krępujące lud, takie jak konfesjonał, używanie "święconych świec", "święconej wody", chowanie na "poświęconych miejscach", itd., których to powrozów, więcej oświeceni nie uznawają.

### Porządek Królewskiego Kapłaństwa

Gdy wykazujemy, że Pismo święte nie uznaje oddzielnej klasy kleru, ale że cały kościół Chrystusowy jest kapłaństwem, że każdy i wszyscy mają taki sam autorytet czynienia cokolwiek Pan i Apostołowie zalecają, w miarę posiadanych zdolności, niechaj nikt nie myśli, że doradzamy nieład, brak odpowiedniego porządku. Właściwym jest aby każde zgromadzenie upoważniło, czyli wybrało, ze swej liczby najlepiej ukwalifikowanych do wykonywania potrzebnych usług. Należy jednak zawsze pamiętać, że tak obrani do służenia, nie stanowią klasy lub kasty wyższej od braci, którzy

ich do danej służby obrali. "Wyście wszyscy braćmi", "jeden jest Mistrz wasz" (Mat. 23:8). Sługa kościoła nie jest wielebniejszy ani świętszy od innych, chociaż jeżeli jest wierny w służbie, podobny Chrystusowi, powinien być wysoko ceniony "dla jego pracy", ponieważ wiernie i z miłością służy, a nie z jakiegokolwiek innego powodu (1 Tes. 5:13). W oczach Bożych on nie jest "klechą" ani "duchownym"; albowiem Bóg nie uznaje takiej klasy i Jego Słowo nie czyni takich wyróżnień.

Jakikolwiek "autorytet" taki sługa kościoła posiada, on był jemu dany; faktycznie on nie posiada autorytetu większego od najpokorniejszych "braci", całego kościoła, z których każdy posiada autorytet Słowa Bożego (Mat. 28:19, 20) do ogłaszania i czynienia wszystkiego co ono nakazuje, w miarę jego talentów, sposobności i pragnień współwiernych aby im służył. Autorytetu do kazania ani do jakiegokolwiek czynności w kościele, nie może jeden kaznodzieja udzielić drugiemu ani też uczynić tego nie może jakikolwiek synod, sobór lub t. p. Każdy królewski kapłan jest równy drugiemu współczłonkom w autorytecie i dostojenstwie kapłańskim, aczkolwiek pod względem talentów, inteligencji itd., a więc pod względem sposobności do służby, nie wszyscy są jednakowi. Wybranie jednego lub więcej aby byli szczególnymi przedstawicielami zgromadzenia i mu służyli oznacza, albo powinno oznaczać, że ci tak obrani mają pewne kwalifikacje do służby, wydatniejsze aniżeli inni i te powinni być gotowi i chętni używać w służbie dla zbudowania drugich.

Skłonnością było stopniowe przechylenie się do uznawania tego wspólnego kapłaństwa w kościele. "Baptyści", Kongregacjoniści i "Uczniowie" rozpoznali to zupełnie i wyraźniej od innych; aczkolwiek i niektóre inne denominacje były stopniowo zmuszone przez wzrost inteligencji, do tak zwanej "reprezentacji świeckich" na konferencjach itp., pomimo, że różnymi sposobami dawano świeckim do zrozumienia, że pomiędzy nimi a klerem jest bardzo szeroki przedział.

Chociaż z radością przyznajemy, że Baptyści, Kongregacjoniści i Uczniowie dochodzą do właściwego pojęcia, że cały kościół jest kapłaństwem i że każda kongregacja (zgromadzenie) stoi niezależnie od jurysdykcji i autorytetu wszystkich innych, jednak prosimy ich aby raczyli zauważyć, że ich pojęcie nie jest w zupełności wprowadzane w czyn, gorzej nawet, że

tendencja pomiędzy nimi jest wsteczna, ku centralizacji, klerykalizmu i denominacjonalizmu; a jeszcze gorszym jest to, że "lud kocha się w tym"—(Jer. 5:31), chlubiąc się wzrostem ich siły denominacyjnej, co oznacza zmniejszanie się wolności osobistej.

Wobec stanu rzeczy, jaki okazuje się ostatnio w tych zrzeszeniach, one mogą być nazwane sektami, czyli denominacjami. Poprzednio każda kongregacja stała niezależnie, jak było to z kościołami w czasach apostołskich i sprzeciwiała się gdyby inne kongregacje chciały jej dyktować reguły wiary, lub w jakikolwiek sposób wiązać ich w sektę albo denominację. Jednak przykład drugich i chluba aby być częściami, czyli członkami wielkiego i wpływowego związku kościołów pod jednym imieniem i wszystkie wyznawające jedną wiarę i zarządzane radą pastorów, podobną do rad i synodów innych denominacji, doprowadziły ich do takiej samej niewoli. Lecz największym wpływem wiodącym ich w kierunku wstecznym do niewoli, było fałszywe pojęcie względem autorytetu kleru.

Lud pospolity, nie będący biblijnie poinformowany w tym przedmiocie, daje się łatwo przechylać zwyczajami i formami drugich. Ich mniej uczeni pastory naśladują uważnie i skrupulatnie wszystkich form, ceremonii i przepisów doradzanych przez ich więcej uczonych braci z kleru, bo inaczej nazwanoby ich "nieregularnymi". A ci więcej uczeni z kleru są dosyć sprytni aby nieświadomość innych wykorzystać na stopniowe wytworzenie potęgi denominacyjnej, w której oni mogą świecić jako główne światła. Najpierw podawane są myśli, iż pewne nauki lub obyczaje nie są według ogólnych reguł baptystów lub kongregacjonalistów, a następnym krokiem jest bojkotowanie takiego zgromadzenia lub pastora, którzy nie harmonizują z ogólnym stowarzyszeniem i wyłączają takiego lub takich z reprezentacji danego stowarzyszenia. To uważane jest jako kara lub hańba i większość kongregacji i pastorów raczej poddadzą się, aby tylko nie narazić się na taką karę; faktem zaś jest, że takie stowarzyszenie nie powinno być uformowane. Każda jednostka i kongregacja powinna być wolna.

### Ostrzeżenie Dla Protestantów

Uważny przegląd i badanie świata religijnego wykazuje, że duch reformy tyczący się autorytetu kleru, jaki przejawiał się przez jakiś czas, w rzeczywistości zamarł i obecnie przejawia się ruch wsteczny w kierunku przyswa-

jania sobie większego autorytetu przez kler. Powodem tego ruchu wstecznego jest to, że duch wolności i niezależności w religijnym myśleniu ze strony ogółu nominalnego chrześcijaństwa jest coraz więcej zadławiany światowością, przyjemnościami i zabieganiem o pieniądze; konsekwentnie ludzie nie mają czasu ani pragnienia dla spraw wiary i doktryn, więc pozwalają się coraz ciasniej okiełznać klerowi.

To zaniedbywanie osobistej wolności i równości ze strony laików jest przez kler pożądane a nawet uważane jakoby konieczne, bowiem w ich kongregacjach trafiają się niektórzy "ludzie dziwni", którzy częściowo cenią swoje prawa i wolność, i którzy wzrastają w łasce i znajomości ponad klasę kleru. Tacy zadają kłopoty skrupowanemu przepisami klerowi, przez kwestionowanie doktryn od dawna niekwestionowanych i przez domaganie się logicznych i biblijnych dowodów. Ponieważ kwestie te nie mogą być wyjaśnione logicznie ani biblijnie, jedyny sposób załatwienia się z nimi jest zmierzyć pytającego surowym wzrokiem, odwołać się do autorytetu i wyższości kleru, który sprawozdanie w sprawach doktrynalnych zdaje tylko współduchownym a nie laikom.

Jednak niektórzy z siedzących w ławach kościelnych są dziś wykształceni tak samo lub lepiej od zajmujących kazalnice, więc nie można już mówić, że laicy są tak niemądrzy, iż nie mogą zrozumieć głębszych rzeczy duchowych. Ludzie poznali, że wielkie, techniczne słowa frazeologii kleru używane są aby prawdę ukrywać a nie aby ją ogłaszać. Stąd owa osobista i edukacyjna wyższość kleru nie może być wymówką samowolnego wykładania nauk biblijnych.

Nauka o "spuściźnie apostołskiej" — twierdzenie, że "włożenie rąk" biskupich daje człowiekowi zdolność do nauczania i wykładania Pisma Św.—wciąż jeszcze jest podtrzymywana przez katolików i episkopalnych. Oni nie chcą widzieć i przynawać, że w taki sposób ukwalifikowani, czyli ordynowani, wyświęceni, czy upoważnieni są nieraz najmniej zdolnymi do tego. Zaiste żaden z tak ordynowanych nie został więcej uzdolniony do zrozumienia i wykładania Pisma świętego aniżeli był przed ordynacją, a dla wielu stało się to szkodą w tym, że rozumieją, że teraz mają władzę w sposób arogancki i wyniosły panować nad swoimi braćmi, co zdaje się im, iż to jest jedyną rzeczą otrzymaną z owych "świętych rąk". Jakkol-

wiek sprawa się ma, katolicy i episkopalni trzymają się najściślej tego błędu papieskiego i mają większe powodzenie w tłumieniu dociekań aniżeli inni.

W ostatnich czasach wszakże, z powodu wzmoczonej inteligencji ludu, tendencją pomiędzy klerem jest, aby nie przypisywać osobistej wyższości i autorytetu sobie ale kłaść autorytet do rąk konferencji, synodów itp. Niektórzy kaznodzieje nawet uwalniają się od wszelkiej odpowiedzialności za nauki, które głoszą, składając całą odpowiedzialność na rady i sobory. Są i tacy, którzy przyznawają się, że ich osobiste poglądy różnią się od tych, jakie głoszą; czynią nawet starania aby ich konferencje i synody zezwalały im głosić to co uważają za prawdę, a zaprzestać głoszenia czegoś co zdaje się im, iż jest błędem.

Bez względu jak niehonorowe, bezecne, obłudne i niewolnicze jest takie postępowanie, ono jest naturalnym wynikiem fałszywego poglądu na "powołanie" i "autorytet" sług Chrystusowych. Jeżeli "powołanie" do tej służby oraz "nadanie autorytetu do kazań" i "wynagrodzenie" danego kaznodziei są według przepisów pewnej konferencji lub synodu, to cóż byłoby logiczniejsze jak oglądanie się na taką instytucję także pod względem doktryn; albowiem każda denominacja udziela "autorytetu" do kazania jedynie swoich doktryn. Jak koniecznym więc jest aby wszyscy uznawali tylko autorytet Słowa Bożego i tam udawali się po doktryny jakie ono upoważnia.

Skłonnością protestantów w tym względzie jest aby naśladować metod i praktyk rzymskich. Według reguły papieskiej, sobory ogłaszają dogmaty w jakie należy wierzyć, a ludowi zabronione jest prawo prywatnego rozsądzania; wymaganem jest aby ludność wierzyła wszystkiemu co sobory zadecydują. Podobne skłonności dają się zauważyć we wszystkich zorganizowanych denominacjach protestantyzmu. Przepowiadamy więc coś, co nawet już obecnie jest doradzane przez przedniejszych duchownych protestanckich, że niezadługo protestanci połączą się w Ogólną Radę, która będzie decydować i ustalać co ma być a co nie ma być przyjmowane za Boską prawdę. (Pisane to było w roku 1889. Przepowiednia powyższa spełniła się zadziwiająco. Nietylko Rada Kościołów Protestanckich jest już faktem dokonany ale drugi Sobór Watykański zaproponował niedawno unię wszystkich kościołów, a pod koniec minionego roku papież Paweł

VI rozszerzył ową myśl unii i współdziałania nie tylko do kościołów chrześcijańskich, ale i do pogańskich. — Przyp. tłumacza).

Nie tylko bieżące skłonności dążą do tego ale wskazuje na to też i ono zadziwiające proctwo zawarte w Księdze Objawienia, które mówi dość wyraźnie, że dojdzie do tego. Jedyłą różnicą między tą prawdą a papieską będzie to, że nie będzie papieża, któryby zatwierdzał dekrety "Rady" protestanckiej. Sama "Rada" będzie owym papieżem a każdy ordynowany kaznodzieja jego językiem.

Ze zględu na te fakta i tendencje wznosimy alarm do wszystkich obstających za pierwotną doktryną Reformacji — za prawem osobistego rozsądzania. Wy i ja nie możemy powstrzymać prądu i zapobiec temu co przychodzi, lecz możemy, przy łasce Bożej i przy pomocy Jego prawdy, okazać się zwycięzcami nad tymi błędami (Obj. 20:4, 6) i jako zwycięzcy dostąpić miejsca w onym chwalebnym kapłaństwie nadchodzącego Tysiąclecia (Zob. Obj. 1:6; 5:10). Słowa Apostoła (Dzie. Ap. 2:40) są tak stosowne teraz, przy zakończeniu wieku ewangelicznego, jak były stosowne przy końcu wieku żydowskiego: "Wyzwólcie się od tego rodzaju przewrotnego!" Niechaj wszyscy, którzy są protestantami w sercu, uciekają od zorganizowanego kapłaństwa, od klerykalizmu, od jego błędów, złudzeń i fałszywych nauk. Trzymajcie się mocno Słowa Bożego i domagajcie się: "Tak mówi Pan", na wszystko co przyjmujecie do wierzenia. W.T. 1134—1889.

—o—

#### OBCSŁUGA ZGROMADZEŃ PRZEZ BR. A. BURTKA

##### W miesiącu czerwcu

Niedziela 13 .....	Grand Rapids, Mich.
Poniedziałek 14 .....	Muskegon, Mich.
Wtorek 15 .....	Covert, Mich.
Środa 16 .....	So. Bend, Ind.
Czwartek 17 .....	Gary, Ind.
Piątek 18 .....	Calumet City, Ill.
Sobota 19 .....	So. Chicago, Ill.
Niedziela 20 .....	Chicago, Ill.
Poniedziałek 21 .....	Kenosha, Wis.
Wtorek 22 .....	Milwaukee, Wis.
Środa 23 .....	Mosinee, Wis.
Czwartek 24 .....	Withee Wis.
Piątek 25 .....	Minneapolis, Minn.
Niedziela 27 .....	Winnipeg, Man.

Uwaga: — W Kanadzie br. Burtka, o ile mu zdrowie dozwoli, gościć będzie przez parę lub kilka tygodni, odwiedzając tamtejsze zgromadzenia, według marszruty ułożonej przez braci Starszych w Winnipegu i okolicy.



## PLANOWANE KONWENCJE CHICAGO ILLINOIS

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:

"Pan doda mocy Ludowi Swojemu. Pan będzie błogosławił Ludowi Swemu w pokoju."— Psalm 29:11.

Z przyjemnością zawiadamiamy drogich Braci i Siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządzi uczcę duchową, w dniach 12 i 13 czerwca b.r.

Konwencja rozpocznie się, jak zwykle, w sobotę, dnia 12 czerwca o godz. 1.00' do 5:00 po południu. W niedzielę zaś, 13 czerwca o godz. 9:00 rano do godz. 4:00 po południu, w budynku "Humboldt Park Civic Ass'n," naprzeciw parku Humboldta pnr. 2757 W. Le Moyne Str., przy N. California, na drugim piętrze.

Serdecznie zapraszamy Braci i Siostry, aby raczyli przybyć na tę Konwencję, abyśmy wspólnie mogli korzystać z tej społeczności duchowej, ucząc się nadal przykazań Bożych, abyśmy zachowując je w czystym sercu aż do śmierci, mogli w słusznym czasie oglądać oblicze Boże, jak to wyraził nasz Zbawiciel. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają." — Ew. św. Mat. 5:8.

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli sekr. br. A. Cieślak, 6434 S. Francisco Ave., Chicago, Ill. 60629. Tel. Walbrook 5-0082.

## KIRKNESS, MAN., CANADA

Umiłowani w Panu naszym Jezusia Chrystusie Bracia i Siostry:

Pokój Boży niechaj zawsze napelnia serca Wasze!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy naszego Ojca Niebieskiego, zgromadzenie ludu Pana w Kirkness, Man., Canada planuje urządzić uczcę duchową w sobotę i niedzielę, 3 i 4 lipca b.r. Z powodu, że w naszej okolicy nie ma odpowiedniej sali, konwencja ta odbędzie się w mieście Winnipeg, w budynku Y.M.C.A., u zbiegu ulic College i Mac Gregor, Winnipeg, Man. Sala jest odpowiednia, na której wykłady będą mogły być wygłaszane w językach: ukraińskim, polskim i angielskim. Rozpoczęcie 3 lipca, a godz. 9ej rano.

Serdecznie zapraszamy Braci i Siostry ze zgromadzeń okolicznych, jak i z dalszych, komukolwiek warunki zezwalają przybyć, abyśmy wspólnie mogli być uczestnikami Boskich łask i błogosławieństw; wierzymy bowiem, że Ojciec Niebieski udzieli nam swkego błogosławieństwa, ubogaci i zasili nas ducho, przez sług Swoich. — Mal. 3:10.

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli br. S. Ważny, Box 8, G.R.P. 19, R. R. 2 Dugald, Man., Canada.

## BUFFALO, N. Y.

Drogo umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry:

Łaska i pokój Boży niechaj napelnia serca Wasze radością, na każdy dzień, przez Zbawiciela i Orędownika naszego Jezusa Chrystusa.

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, zgromadze-

nie ludu Pana w Buffalo, N. Y. urządzi dwudniową uczcę duchową, w dniach 3 i 4 lipca b.r., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich Braci i Sióstr ze zbiorów okolicznych, a także z dalszych, komukolwiek warunki zezwalają przybyć, abyśmy wspólnie mogli być uczestnikami łask i błogosławieństw jakich zapewne udzieli nam Ojciec Niebieski przez swoich sług, ubogacając nas w dary duchowe niezbędne do osiągnięcia żywota wiecznego w Chrystusie, Panu naszym.

Konwencja odbywać się będzie w budynku: "Delta Lodge Temple", 692 East Utica ul., blisko Fillmore ul., gdzie już od wielu lat odbywają się nasze regularne zebrania.

Rozpoczęcie w sobotę 3 lipca, od godz. 9-ej rano do 5-ej po poł., w niedzielę, od 9 rano do 4 popoł.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. J. Urban, 126 Lathrop st., Buffalo, N. Y. 14212. Tel. TX 3- 2257.

## SPROSTOWANIE.

W poprzednim (kwietniowym) wydaniu Straży, pomiędzy innymi omyłkami zakradła się jedna, którą niniejszem prostujemy. W artykule: "Stanowisko Chrześcijanina wobec kwestyj spornych", na str. 58, lewa szpalta, par. 2, gdzie podana jest cytacja z przedruku "W. T." tom 5, 4746," powinno być: "W.T. tom 6, str. 4746.

## INNE KONWENCJE W MAJU

Z powodu braku miejsca, nie mogliśmy w tym wydaniu powtórzyć zawiadomienia o konwencji w Cleveland, Ohio i w New Haven, Conn. Przypominamy jednak, że konwencja w Cleveland odbędzie się 29 i 30 maja b.r., a w New Haven, w dniu 30 maja. Szczegółowe informacje względem tych dwu Konwencji prosimy zauważyć w poprzednim wydaniu Straży. Bracia i Siostry w zgromadzeniach okolicznych są zaproszeni i którymkolwiek zdrowie i warunki zezwalają, zapewne będą uczestniczyć.

Zabrakło także miejsca w tym wydaniu na umieszczenie raportu z konwencji lokalnej, która odbyła się w Chicago w dniach 27 i 28 marca b.r. Raport ten ukaże się w Straży w wydaniu następnym.

## OSŁUGA PRZEZ BRACI MÓWCÓW

### W miesiącu czerwcu:

Br. J. Jezuit — Mosinee, Wis. ....	5, 6
Br. A. Ciupik — Muskegon, Mich. ....	5
Br. A. Ciupik — Grand Rapids, Mich. ....	6
Br. W. Riedel — Gary, Ind. ....	20
Br. J. Wojciechowski — Covert, Mich. ....	20
Br. I. . Rycombel — Calumet City, Ill. ....	20
Br. W. Dziuk — South Chicago, Ill. ....	20
Br. A. Rudnicki — Milwaukee, Wis. ....	20
Br. M. Andrzejewski — Hamilton, Ont., Canada. ....	19
Br. M. Andrzejewski — Buffalo, N. Y. ....	20
Br. A. Cieślak — South Bend, Ind. ....	27

Uwaga: — W niektórych zgromadzeniach obsługa została przesunięta o tydzień później, z powodu lokalnej konencji w Chicago, w dniach 12go i 13go czerwca.